Nr. 84. We Lwowie Wtorek dnia 14. Kwietnia 1874. **Rok V.**

Wychodzi codziennie.

Przedpłata wynosi: we Lwowie rocznie 18 złr. — półrocznie 9 złr. — kwartalnie 4 złr. 50 ct. — miesięcznie 1 złr. 50 ct.

Z przesyłką pocztową w Państwie Austrjackiem rocznie 22 złr. — półrocznie 11 złr. — kwartalnie 5 złr. 50 ct. — miesięcznie 1 złr. 85 ct.

Z przesyłką pocztową za granicę: do całych Niemiec rocznie 16 talarów 20 srg., kwartalnie 4 tal. 5 srg. — do Francji i Anglji rocznie 108 franków kwartalnie 27 franków — do Belgji, Włoch, Szwajcarji rocznie 80 fr., kwartalnie 20 fr.

Numer pojedynczy kosztuje 5 ct.

DZIENNIK POLSKI

Przedpłatę i ogłoszenia przyjmują: we Lwowie Biuro administracji „Dziennika Polskiego" plac Halicki 1. Ajencja A. Piątkowskiego plac katedralny, we **Wiedniu, w Hamburgu, Frankfurcie n. M., w Berlinie, w Lipsku, Bazylei** [Szwajcarja] i **Wrocławiu** pp. Haasenstein & Vogler, w **Wiedniu**: F. Löb, R. Mosse.

Ogłoszenia przyjmują się za opłatą 6 ct. od miejsca objętości jednego wiersza drobnym drukiem (nonpareille) oprócz opłaty stemplowej 30 ct. każdorazowe umieszczenie.

Listy z pieniędzmi mają być przesyłane franco do Administracji „Dziennika Polskiego".—Listy reklamacyjne nie opieczętowane nie podlegają opłacie.

Manuskryptów Redakcja nie zwraca.

Od Wydawnictwa.

Ze zbliżającym się nowym kwartałem zapraszamy do wczesnego odnowienia przedpłaty.

Przedpłata na ***Dziennik Polski*** wynosi:

na prowincji z przesyłką pocztową:

całorocznie	22 złr.	— ct.
półrocznie	11 „	— „
kwartalnie	5 „	50 „
miesięcznie	1 „	85 „

we Lwowie bez przesyłki pocztowej:

całorocznie	18 złr.	— ct.
półrocznie	9 „	— „
kwartalnie	4 „	50 „
miesięcznie	1 „	50 „

Przedpłatę przyjmuje się tylko od 1. i 15. każdego miesiąca

Prosimy o ściste trzymanie się cen powyżej wyszczególnionych, dla uniknienia nieporozumień i uciążliwej korespondencji.

Po ukończeniu powieści „Bracia przyrodni" — rozpoczniemy w połowie kwietnia druk oryginalnej powieści

JANA ZACHARJASIEWICZA

pod tytułem:

„ZAKRYTE KARTY."

Lwów 13. kwietnia.

Doniesienie, jakoby ci kryłoszanie, którym z powodu ich głosowania za ustawami wyznaniowemi, odebrano referaty konsystorskie zagrozili metropolicie Sembratowiczowi podjęciem rękawicy i wojną, prowadzącą ewentualnie do zerwania unji z Rzymem jest, jak nas z dobrze poinformowanej strony zapewniają, wymysłem *Słowa*, zupełnie nieuzasadnionym, a puszczonym w świat li dla agitacji. Gdyby w memorjale przez ks. Pietruszewicza i sp. podanym istotnie zawierało się coś podobnego, natenczas ks. metropolita musiałby był wzmiankowanych księży złożyć bezzwłocznie z godności i urzędów kapłańskich, jako indywidua, jawnie do schyzmy zdążające. Moskiewskiemu, we Lwowie wychodzącemu organowi, chodzi jednak o ferment schyzmatycki, i do tego używa wszelkich możebnych drożdży.

Krok ks. metropolity z dniem każdym okazuje się coraz więcej chybionym. Referaty konsystorskie, były synekurą kilku proboszczów lwowskich z tego powodu, że nie wszystkie miejsca kanonickie przy kapitule stojurskiej są obsadzone. Proboszczowie ci pobierali z funduszu religijnego za te referaty rocznie po 400 guld. Właściwie żaden z nich nie referował i tylko co kwartał podpisywał kwit na 100 guld. Po wyborze i wyjeździe takich „referentów" do Rady państwa, już dla samego oka zachodziła potrzeba ustanowienia innych referentów, nieobecni bowiem i bawiący w Wiedniu nie mogli referować, choćby nawet było co do referowania.

Odebranie tak zwanych referatów nie ma tedy żadnego zasadniczego znaczenia, i mogło tylko materjalnie dotknąć Pietruszewicza, Pawlikowa, Szwedzickiego i Krzyżanowskiego przez odjęcie im owej remuneracji z funduszu religijnego, bo jużci ci, którzy przestali być referentami, nie mogli pobierać dłużej wynadgrodzenia, i wynadgrodzenie to musiało przypaść następcom w referatach. Tymczasem prawdą jest, że ministerstwo wyznań postanowiło, owe 400 guld. pozostawić każdemu z poszkodowanych już nie z tytułu referatu, lecz jako dodatek osobisty z funduszu religijnego. Wspomnieni księża nie poniosą więc faktycznie żadnej straty materjalnej, a co więcej, w oczach wiedeńskich wyrośli na bohaterów dnia jako ofiary ultramontanizmu arcybiskupiego.

Co do motywów zaś, dlaczego frakcja świętojurska głosowała za ustawami wyznaniowemi, to ze źródła autentycznego dowiadujemy się, że głosowanie to było wynikiem targu, dobitego z Niemcami. Jak wiadomo, p. Dunajewski postawił był w komisji budżetowej wniosek o zniesienie seminarjum gr. kat. w Wiedniu, jako zupełnie niepotrzebnego. Wielu Niemców nie widziało również potrzeby, utrzymania tej pepinierry, dostarczającej Moskalom gotowego materjału do propagandy schyzmatycko-carskiej. Świętojurcy widząc niebezpieczeństwo, oświadczyli gotowość głosowania za ustawami wyznaniowemi w zamian za przyzwolenie dalszych funduszów na seminarjum.

Głosowanie to przysporzyło im tedy korzyść materjalną, a oprócz tego wziętość i sympatję całej partii liberalnej, podczas kiedy nasza delegacja usiłowała mur głową przebijać w zastępstwie ojca Greutera i Hohenwartha, i wyzywając przeciwko sobie całą Izbę wywołała takie rozdrażnienie, że czysta sprawa technik lwowskiej upadła, jako kwestja odwetowa.

Swiętojurcy głosując w tej sprawie przeciwko rządowi, a za intencjami lewicy, znowu upiekli pieczeń swoją, bo okazali rządowi, że w pewnych wypadkach musi się z nimi liczyć.

Sztuką tedy i zręcznością, drobna, 15głosowa frakcja świętojurców góruje de facto nad doktrynerską delegacją polską w Izbie poselskiej, i jeżeli się nie ockniemy, jeżeli z większym rozumem politycznym nie będziemy sobie postępować w dalszym przebiegu kadencji rajchsratowej, natenczas będziemy samochcąc bici na każdym kroku, i serja klęsk parlamentarnych, a z nimi i krajowych nie tak prędko się skończy.

Jutro Izba poselska rozpoczyna na nowo swoje posiedzenia, i delegacja polska przynajmniej w połowie kompletu znajdzie się znowu w Wiedniu (o stawieniu się wszystkich nie ma ani mowy przy oburzającem niedbalstwie mandatarjuszów narodowych): więc wypadnie zastanowić się dojrzale nad dalszą drogą i metodą postępowania.

Korespondencje polityczne „Dz. Polskiego".

Wiedeń 10. kwietnia.

(A. A.) Zostałem haniebnie zdegradowanym: niedawno *Tagblatt* obdarzył mię tytułem „inspirowanego" korespondenta, a teraz dowiaduję się z *Czasu*, iż *Gazeta Lwowska*, której nie czytuję, odmawia mi wszelkiego daru wnikania w myśli i zamiary ministerjalne, i wszelkiej zręczności w ich obronie. Najfatalniejszem zaś jest to, iż sam podzielam w tej mierze jak najzupełniej zdanie *Gazety Lwowskiej*, na uniwinnienie zaś moje przytoczyć mogę tylko tyle, że nigdy nie pragnąłem przeniknąć myśli ministerjalnych, a jeszcze mniej miałem zamiaru bronienia takowych. To będzie zapewne powodem mojego braku natchnienia i mojej niezręczności. Jedynem mojem zadaniem było i jest, konstatować fakta, a tych zatrzeć nie zdoła i najsztywniejsze oficjalne oświadczenie w najurzędowszym z urzędowych organów.

Uderzyła tu wszystkich krytyka zachowania się delegacji polskiej w sprawach wyznaniowych, zawarta w ostatnim zeszycie *Przeglądu Polskiego*. P. Koźmian — nie tając wcale swoich przekonań klerykalnych — zarzuca przecież naszym pp. mowcom, iż mówili niepotrzebnie, wygłaszali same „herezje i niedorzeczności" i gubili się w drobiazgowej opozycji, która nie miała sensu.

Dzisiejsza rozprawa w Izbie panów nad pierwszą ustawą wyznaniową nie zadowoliła publiki chciwej efektów. Mówiono *pro* i *contra* z umiarkowaniem, z dystynkcją arystokratyczną. Ani jedna, ani druga strona nie sięgnęła głębiej na dno kwestji — inaczej też być nie mogło, bo mowcy liberalni rozpoczynali od zapewnienia, że są dobrymi katolikami, a księża biskupi odwoływali się — do wolności wyznań. Najwięcej wrażenia zrobił p. Höfler, który należy do obozu ultrakonserwatywnego i zupełnie niespodzianie przemawiał za ustawami wyznaniowemi, wychodząc z tego stanowiska, iż środkowa Europa weszła w stadjum rewolucyjne i że potrzeba hydrze przewrotu bodaj czem zatkać paszczę, — dać jej tedy [illegible] ustawy, o które chodzi. Srozszej satyry na projekta p. Stremayera nikt dotychczas nie wypowiedział.

Na giełdzie popłoch nieustanny — już jej ponoć i piżmo nie pomoże — papiery muszą spaść do rzeczywistej swojej wartości i nadwyżka której przyczyną bywa zwiększony popyt nie dojdzie chyba nigdy do dawniejszych, nierozsądnych rozmiarów.

Wielcy ludzie do małych interesów, których tylu znajduje się zawsze w delegacjach wspólnych, będą mieli wyborną sposobność popisywania się bądź krytyką, bądź obroną budżetu ministra wojny, który żąda w *ordinarium* o 3 miljony więcej pokrycia na r. 1875 niż mu dano na r. 1874.

W Węgrzech wydarzyło się na wielką skalę coś na kształt waszego procesu z Pasiecznym. Redaktor małego pisemka oskarżył władze polityczne komitetu neutrańskiego o przekupstwo, zdzierstwo itd. Wytoczono mu process — trybunał nie dopuścił go do prowadzenia dowodu prawdy, a przysięgli uznali go jednogłośnie niewinnym. Być może, iż werdykt ten zapadł jedynie w skutek odjęcia środków obrony oskarżonemu — trudno bowiem skazywać człowieka, któremu zabroniono prowadzenia dowodu na swoją korzyść. Bądź co bądź, władze komitatu neutrańskiego podały się hurmem do dymisji, a *Pesti Naplo* nie widzi na to wszystko innej rady, jak tylko wyjęcie przestępstw politycznych z pod kompetencji przysięgłych i zostawienia im tej kompetencji jedynie co do zbrodni.

Ziemie Polskie.

W dniu 9. bm., jak pisze *Gazeta Toruńska*, zebrali się w Toruniu delegaci Towarzystw rolniczych i przemysłowych Prus zachodnich, celem utworzenia centralnego dla nich zarządu, stósownie do uchwały w tym względzie zapadłej na przeszłym sejmiku gospodarczym Toruńskim. Przybyłych powitał p. Leon Czarliński, a po wyborze na przewodniczącego zebrania p. majora Radkiewicza i powołaniu przez tegoż na sekretarza p. M. Sczanieckiego, delegaci złożyli swe mandaty.

Poczem nastąpiła dyskusja, której przebieg w streszczeniu podajemy według *Gazety Toruńskiej*.

Pierwszy zabrał głos p. L. Czarliński i powiodział między innemi co następuje:

„Pierwsza myśl zaprowadzenia jakiegoś regulatora w pracach towarzystw przynajmniej rolniczych i łącznika pomiędzy niemi, powstała zapewne nie z czego innego, jak z dobrze pojętej potrzeby utrzymania towarzystw istniejących i tworzenia ich tam, gdzie ich dotychczas nie ma. Myśl ta znalazła swój wyraz w ustanowieniu rady gospodarczej, jako osobnego wydziału w Towarzystwie moralnych interesów. Praktyka wszakże tego młodego ciała okazała zaraz na wstępie niestósowność tej drogi, jako nie utartej przekonaniem ogółu, a wytkniętej raczej wolą jednostek, lubo wyznać trzeba, że wolą najlepszą. Chwycono się tedy innego sposobu ku zaradzeniu potrzebie, podając myśl zaprowadzenia centralizacji towarzystw, którą to myśl zmodyfikowała jednogłośnie uchwała sejmiku gospodarczego, tj. uchwała utworzenia zarządu centralnego za pomocą wolnych wyborów, mogących temu ciału nadać należyte uznanie.

Mówić więc jeszcze więcej o potrzebie takiego organu, którego zaprowadzenie żadnej zgoła nie napotkało opozycji wśród dość licznego zastępu światłych uczestników ostatniego sejmiku, równałoby się nadużywaniu cierpliwości szan. panów. Dość wskazać na smutny stan naszych Towarzystw, obracających się jakby w kole zaklętem, jeśli nie usypiających na dobre; dość spojrzeć na bogaty nie raz materjał dla takich Towarzystw, nie mogących przecież albo powstać albo utrzymać się dla braku kierowników; dość wreszcie podnieść ważny wzgląd na wzajemne wspieranie się i doniosłość zespolonych przedsiębiorstw, które dotychczas jeśli nie rozbiły się o widoczną niemoc poszczególnych Towarzystw, zawdzięczają swój początek nielicznym niestety jednostkom, walczącym często z zbyt wielkiemi trudnościami.

Centralny zarząd, wynikły z wyborów samych towarzystw i oparty na ogólnem zaufaniu, zaradzić może temu przez objęcie kierownictwa prac we wszystkich Towarzystwach. Jego zadaniem będzie czuwać nad moralnem i do stosunków miejscowych przystającem ukształtowaniem Towarzystw, nad utrzymaniem żywotności i nad rozwojem każdego Towarzystwa przez poddawanie mu materjału do zajęcia. Gdzieby okazywała się potrzeba marglowania, dreniowania i melioracji łąk, zarząd przyjmuje kontrolę nad wykonaniem tych prac i czynnie przyjdzie w pomoc zasobami kasy ogólnej, do której składkować będzie każde Towarzystwo z osobna. Następnie obowiązkiem zarządu będzie zawiązywanie nowych Towarzystw. Wszelkie przedsięwzięcia zbiorowe polegają na staranności i opiece zarządu centralnego: wystawy, szkoły rolnicze i przemysłowe, lub przynajmniej wykształcenie zdolnych indywiduów, zaprowadzenie wędrownego nauczyciela rolnictwa, utworzenie Towarzystwa urzędników gospodarczych, założenie biura informacyjnego — oto obszerny zakres drugorzędnego działania zarządu centralnego. Z takiego założenia wynika już potrzeba organizacji powiatowej, jak niemniej nieodzowność powierzenia zarządowi centralnemu donioślejszych atrybucyj, sięgających prac naszych społecznych, mianowicie także oświaty, będącej kardynalnym dobrobytu warunkiem.

Następnie po dość ożywionej dyskusji, wszyscy delegaci zgadzają się, by obradować nad ustawą i przystąpić do utworzenia zarządu. Jakoż §. 1. opiewający, że celem zarządu centralnego jest utrzymanie i rozwój towarzystw istniejących i tworzenie takowych, gdzie ich dotąd nie ma, przyjęty. Również przyjęty §. 2. ustawy, który brzmi: Zarząd centralny obejmie kierownictwo w wszystkich towarzystwach za pomocą organizacji powiatowej. Dalej zebrani uchwalają, aby zarząd centralny zawiadował główną kasą, do której każde towarzystwo wnosi jedną czwartą swego rocznego dochodu. Co do organizacji zarządu, delegaci stanowią, że zarząd centralny wybierają wszyscy delegaci towarzystw rolniczych i przemysłowych na lat trzy który się składać ma z pięciu członków: przewodniczącego, sekretarza, skarbnika i dwóch dyrektorów, po jednym dla wydziału rolniczego i wydziału przemysłowego. Wszyscy pięciu składają całość bez względu na jeograficzny podział prowincji. Uchwały zapadają prostą większością głosów. Trzech członków stanowi komplet. Po powiatach wprowadza zarząd centralny organizacje z uwzględnieniem życzeń towarzystw miejscowych. Raz do roku zwołuje reprezentantów wszystkich towarzystw i składa roczne sprawozdanie z swych czynności. Złożyć swój urząd może członek zarządu centralnego tylko na dorocznem zebraniu w ręce reprezentantów, którzy nowym wyborem dopełniają liczbę pięciu. Wreszcie uchwalono, że zmiany powyższej ustawy nastąpić mogą na dorocznem zebraniu większością dwóch trzecich głosów. Uchwa-

---

BRACIA PRZYRODNI.

Przez

Ponson du Terrail.

(Ciąg dalszy.)

LI.

Oświadczyny.

Od trzech dni sir Williams każdy wieczór spędzał w Genets. Herminia domyślała się, że jest kochaną—i miłość ta nie oburzała jej. Sir Williams był młody, przystojny i miał szczególnie ujmujący melancholijny wyraz twarzy.

Wprawdzie zawsze jeszcze kochała Fernanda, ale jak się kocha umarłych: wspomnieniem lecz nie nadzieją. Baronet pojmował doskonale ten stan jej duszy i postanowił zrobić krok jeden naprzód.

Pewnego wieczora, gdy znalazł się sam na sam w parku z młodą dziewczyną, powiedział jej głosem, który zdawał się drżącym od wzruszenia:

— Chciałbym rozmówić się z panią.

— Słucham pana, odrzekła Herminia.

— Wracam do Irlandji. Opuszczam Bretanię na zawsze. Szukałem tu zapomnienia dla mego serca, a odjeżdżam jeszcze bardziej przygnębionym, aniżeli przybyłem... Nie chcę żegnać panią, zapewne na wieki, nie opowiedziawszy jej jednej kartki mego smutnego życia.

Herminia domyślała się, że nastała chwila stanowcza i przejęta trwogą pożałowała, iż pozwoliła mówić baronetowi; ten zaś ciągnął dalej:

— Sierota od kolebki, wychowany byłem najemnemi i obcemi rękami. Długo żyłem bez żadnego uczucia i jako człowiek zrezygnowany do spędzenia dni swoich w wiecznej samotności... Ale pewnego dnia — był to dzień fatalny!.., spotkałem młodą dziewicę piękną i czystą jak anioł, z owym tęsknym uśmiechem na ustach, który znamionuje duszę wyższą i umysł podnioślejszy.. Widziałem ją zaledwie kilka minut — i najzupełniejsza reakcja rozwinęła się w mojej istocie... Ja, zdecydowany dotąd na życie bezcelowe, pomyślałem sobie, że kochać taką istotę, mieć prawo spędzenia u niej jej wszystkich dni żywota, prawo odgadywania w tych cudnych oczach najmniejszych chęci i spełnienia ich z posłannictwem niewolnika — byłoby rajem na ziemi!... I nadzieja weszła w me serce sieroce. Byłem młody, wolny, bogaty, nosiłem imię bez najmniejszej skazy... i przypuściłem, że mogę być kochanym... Gorżkie złudzenie!... dziewica ta kochała innego!...

Herminji wydało się, że sir Williams tłumił łkanie.

— Natenczas, ciągnął baronet dalej, pojąłem, że los mój napiętnowany jest piętnem fatalnem i postanowiłem powrócić znowu do dawnego życia bez nadziei i celu.. Od kilku dni złamane serce moje odzyskało nieco spokoju, uczucie usnęło... Niestety! nastąpiło przebudzenie!... Zrozumiałem że gdybym dłużej tu pozostał, spowodowałbym w życiu pani ów zamęt jaki w każdem szlachetnem sercu wywołuje współczucie dla nieszczęścia i postanowiłem odjechać... Przyszedłem tu pożegnać panią i błagać byś zachowała wspomnienie o mnie... W chwilach szczęśliwych, gdy ten, którego pani kocha...

Młoda dziewczyna, blada jak posąg marmurowy, potrząsła głową i szepnęła:

— Ja nie kocham nikogo... a po chwili dodała: albo raczej, jeżeli kocham, to kocham umarłego... w takiej miłości nie bywa chwil szczęśliwych...

A potem ujrzawszy, że sir Williams pochylił czoło i utkwił wzrok nieruchomo jak człowiek przejęty najgłębszą rozpaczą, podała mu rękę i rzekła:

— Jak pan widzisz, nie jestem szczęśliwszą od pana.

— A więc może moglibyśmy zespolić nasze nieszczęścia i wytworzyć z nich radość! rzekł baronet. Gdybym prosił panią na kolanach, byś mi pozwoliła pracować całe życie nad zatarciem wspomnienia o nędzniku... przebacz mi pani wyrażenie, ale wiem o wszystkiem od jej ojca.. .gdybym poprzysiągł poświęcić pani całe życie!...

— Nie, odrzekła Herminia, nie, sir Williamsie; człowiek tak szlachetny, jak pan, wart czegoś lepszego, aniżeli, by spędzać dnie obok biednej kobiety, żyjącej wspomnieniem tylko... odjedź pan! żegnam!...

— Żegnam panią, rzekł sir Williams; a twarz jego przybrała wyraz uroczystej jakiejś rozpaczy.

Powróciwszy do salonu, oznajmił baronowej, iż przybędzie jutro złożyć pożegnalną wizytę i wyszedł.

. . . .

— No i cóż? zapytał baroneta p. Beaupréau, wyprowadzając go na dziedziniec, jakże tam idzie?

— Sądzę, że będziesz pan moim teściem, odrzekł sir Williams, wsiadając na konia, ale przeprowadź mię pan cokolwiek... mam z nim do pomówienia...

— Czy nie łudzisz się pan? zaczął znowu naczelnik biura; jak mogłem zauważyć z daleka, mała stawi panu opór...

— Kochany teściu, odrzekł na to baronet, zimno, pan nie masz najmniejszego pojęcia o sercu kobiecem...

— O ho, ho! mruknął zarozumiale p. Beaupréau. Baronet ciągnął dalej.

— U kobiety od obojętności do współczucia odległość bywa zwykle znaczna, niekiedy ogromna, ale od współczucia do miłości niedaleko. Na przebycie tej odległości wystarczy kilka dni, czasem kilka godzin... Herminia nie kocha mnie jeszcze, ale już ubolewa nademną... Ponieważ jednak nie mamy czasu do stracenia, potrzeba więc rzecz przyspieszyć... Nie trzeba czekać by mię pokochała, ale potrzeba zmusić by mi oddała swoją rękę...

— A to jakim sposobem?

— Bardzo łatwo. Posłuchaj pan tylko.

Tu obejrzawszy się naokoło, począł mówić ciszej:

— By cel ten osięgnąć, potrzeba by Herminia uczuła wdzięczność ku mnie... Otóż obwiniliśmy Fernanda o kradzież... za ośm dni stanie on przed sądem, czy tak?...

— Tak, ale cóż dalej?

— Herminia kocha Fernanda, to rzecz niewątpliwa. Fernand w oczach jej jest nędznikiem, któremu chodziło tylko o posag, a kochał się w Bakaracie...

— O! ta komedyjka wybornie się nam udała, zawołał p. Beaupréau.

— Fernand, ciągnął dalej baronet, jest już zgubiony w jej sercu, lecz nie w umyśle; Hermina nie wie dotąd o jego domniemanej zbrodni. Gdy się o niej dowie — dwie rzeczy nastąpić muszą: albo pogardzi nim, wyleczy się z miłości ku niemu i mnie pokocha; albo też powodując się wspaniałomyślnością, zechce go uratować... Ja zobowiążę się przed nią uwolnić go od kraty sądu i galer...

— Jakim sposobem?

— To już moja rzecz. Natenczas Herminia uczuje ku mnie wdzięczność — i pokocha...

— Wszystko to bardzo pięknie się mówi, rzekł pan Beaupréau, ale czy da się zrobić?... Mogę wprawdzie zaraz jutro uwiadomić Herminię o zbrodni Fernanda...

— Nie, odpowiedział sir Williams, to byłaby zła droga... Herminia powinna dowiedzieć się o tem przypadkiem. Wszak baronowa Kermadec prenumeruje „Wiarę bretońską"?

— Ależ w tej gazecie nie będzie wiadomości o Fernandzie!...

— Postaram się by była. Gazetę tę przynoszą do Genets około godziny pierwszej i zwykle Jonasz czyta ją na głos baronowej. Potrzeba tylko, bym w tej chwili znajdował się. Reszta do mnie należy.

Po tych słowach pożegnawszy się z panem Beaupréau sir Williams galopem popędził do Manoir.

Przybywszy tam, znalazł list do siebie, a gdy go rozpieczętował, krzyknął radośnie:

Był to list, który napisała do niego Joanna i który Kolar miał mu przesłać właśnie w dniu, gdy zginął od kuli Armanda. List ten Rokambol znalazł na stole w mieszkaniu Kolara i oddał go na pocztę.

— A! zawołał baronet, interesa moje idą doskonale! Z Herminią ożenię się, a Joanna będzie moją metresą. Ha! hrabio Armandzie! grubą partję przegrałeś! (C. d. n.)

liwszy powyższą ustawę, przystąpiono zaraz do wyboru członków zarządu centralnego. Jakoż wybrano pp. Leona Czarlińskiego, majora Radkiewicza, Michała Szczanieckiego, Ignacego Łyskowskiego i Władysława Radkiewicza. Na tem zebranie ukończonem zostało.

Przemysłowość w W. księstwie Poznańskiem rozwija się na wielką skalę. Rodacy nasi w Wielkopolsce pojęli bardzo dobrze, iż czas już zaprzestać z Niemcami owej dawnego rodzaju walki, która się ogranicza jedynie na ciągłem protestowaniu i krzykactwie, że praca jedynie cicha zdoła zabezpieczyć nas przed wynarodowieniem, a w przyszłości odbudować rozdartą ojczyznę. Otuchą musi przejąć każdego Polaka widok rozwoju sił materjalnych w W. ks. Poznańskiem. Stowarzyszenia zarobkowe i przemysłowe mnożą się i mimo klęski dotkliwej, spowodowanej upadkiem Tellusa, rozwijają się pomyślnie. Podajemy sprawozdanie roczne Towarzystwa zarobkowego „Ul“, jako dowód rozwoju przemysłu w Poznańskiem z jednej, a jako zachętę dla kas, śpiących spokojnie pod pierzyną gnuśności z drugiej strony.

Sprawozdanie roczne od 1. stycznia 1873 do 31. grudnia 1873.

Towarzystwo nasze liczyło 1. stycznia 1873 członków 196, przybyło w ciągu roku 199, razem 395, ubyło 20, pozostaje według spisu do sądu podanego d. 1. stycznia 1874 r. 375 członków.

Ogólny obrót kasowy od 1. stycznia do 31. grudnia 1873 r.

Przychód.	tal.	sg.	fn.
1. Zasób gotówki 1. stycznia 1873	220	19	—
2. Wstępne	195	15	—
3. Udziały członków	2938	—	—
4. Oszczędności i depozyta	34232	11	—
5. Odsetki czyli procenta od weksli	274	7	9
6. Zwrot pożyczek wekslowych	12608	8	—
7. Druki sprzedane	25	14	6
8. Zwrot wykładów i kosztów	19	5	—
9. Wpłynęło ze wszystkich składów	60189	25	4
10. Dochód z dwóch nieruchomości	1843	9	—
11. Zwrot wykładów za kształcenie członków w rachunkowości	35	26	7
ogółem tal.	112582	21	2

Rozchód.	tal.	sg.	fn.
1. Administracja ogólna	1048	—	11
2. Dywidenda za r. 1872	15	18	3
3. Zwrot udziału członkom	187	—	—
4. „ oszczędności i depozytów	17171	4	—
5. Odsetki od depozytów	1055	4	—
6. Udzielono pożyczek na weksle	13878	8	—
7. Koszta sądowe	3	18	6
8. Na towary i administrację itd. wszystkich składów	72869	—	—
9. Na dwie nieruchomości	5654	16	5
10. Wykład na kształcenie członków w rachunkowości	161	—	—
razem	112049	10	1
Zostaje dnia 31. grudnia 1873 gotówką	533	11	1
ogółem tal.	112582	21	2

Bilans zestawiony d. 31. grudnia 1873 r.

Winien.	tal.	sg.	fn.
Oszczędności i depozytów	26899	24	—
Funduszu rezerwowego	394	10	—
Udziały członków	3610	25	—
Akcepta	1214	25	6
Rachunek bieżący	34957	15	7
ogółem	67077	10	1
Przewyżka czyli zysk	3270	23	5
tal.	70348	3	6

Ma.	tal.	sg.	fn.
Zasób gotówki d. 1. stycznia 1874	533	11	1
Papierów publicznych	250	—	—
Weksli w portofelu	3088	3	—
W towarach wszystkich składów razem	27260	20	5
W Filli we Wronkach przewyżki	290	27	—
Druki i czytelnia	100	—	—
Sprzęty biura	60	2	—
Dwie nieruchomości	38763	—	—
ogółem	70348	3	6

Ogólny obrót wynosił zatem przeszło 225.000 tal., a przewyżka w r. 1873 osiągnięta, podług sumiennie odbytej inwentury w handlach, oblicza się na 3270 tal. 23 sgr. 5 fen.

„Ul“ posiada obecnie następujące handle: 1) Handel skór hurtowny i cząstkowy w starym domu Słosarska ul. nr. 6. Zarządzca St. Durski. 2) Handel obuwia Butelska ul. nr. 6. Zarządzca Fr. Kowalski. 3) Handel łokciowy tamże. Zarządzca J. Mikołajczak. 4) Handel mebli w własnym domu na I. piętrze. Zarządzca P. Laskowski. 5) Handel węgli i drzewa przy Garbarach nr. 48. Zarządzca J. Jagielski. 6) Takiż handel przy rogu Szkolnej i Sierocej ul. nr. 8. Zarządzca Ign. Skibiński. 7) Takiż handel przy Półwiejskiej ul. nr. 5. Zarządzca K. Jeszke. 8) Handel skór i łokciowy w Wronkach. Zarządzca Fr. Dondajewski.

Handle powyższe osiągnęły w zeszłym roku 133.000 tal. obrotu, z tych na handel skór przypada 100.000 tal. Skład ten założony 17. października 1872 r. rozwija się bardzo pomyślnie, choć dotąd ani szósta część szewców poznańskich skór z naszego handlu nie bierze. Byłoby do życzenia, aby i publiczność zachęcała szewców, żeby od nas skóry kupowali. W ogóle wpływają nasze handle na regulowanie cen, czem dobrodziejstwo świadczą całej publiczności, dla tego należałoby popierać nasze przedsiębiorstwo składaniem depozytów. Oto zachęcenie do tego dla chcących umieszczać swoje fundusze w pewnych rękach. Płacimy od depozytu na dłużej jak pół roku i z półrocznem wypowiedzeniem 6 od sta, za ćwierćrocznem wypowiedzeniem 5 od sta, a na krótszy czas i za oszczędności na każde żądanie 4 od sta, czyli od 100 tal. 4 tal.

Stan interesów pozwala aby wypłacić członkom 8 procent dywidendy. Żadne inne towarzystwo zarobkowe, ani nawet żaden bank w Poznaniu nie mógł się zdobyć na wypłacenie podobnej dywidendy.

Ilustracja do gospodarki moskiewskiej w ziemiach polskich poza granicami królestwa Kongresowego, gospodarki zmierzającej do wyniszczenia w tych ziemiach żywiołu polskiego znajdujemy w następującej wiadomości *Petersb. Wiedom.* Dziennik ten donosi, że tak zwany pobór procentowy, jaki powstał z kontrybucji nałożonej w r. 1863 na nieruchome dobra właścicieli miejskie, należące do Polaków w „guberniach zachodnich“ wyniesie w roku bieżącym jak następuje: z gubernji podolskiej 336.387 rubli, z wołyńskiej 339.817 rub., z kijowskiej 327.219 rub., z kowieńskiej 207.594 rub., z grodzieńskiej 128.410 rub., z mińskiej 124.809 rub., z wileńskiej 107.526 rub., z mohylewskiej 67.338 rub., z witebskiej 65.714 rubli. Razem czyni to sumę 1,764.809 rubli. Jeśli to jest „pobór procentowy“, to cóż dopiero cała kontrybucja! I tak ten pobór procentowy ściągają już od r. 1863 mimo wszelkich wylewów łaski, mimo wszelkich amnestyj carskich. Nie dziw tedy że co chwila idą na sprzedaż przymusową dobra polskie w tamtych ziemiach naszych, zwłaszcza na Litwie, gdzie stosunki ekonomiczne i finansowe i tak już w nader opłakanym znajdują się stanie. Dobra polskie nabywać wtedy wolno tylko Moskalom i Niemcom; a tego szatańskiego systemu tępienia po części na korzyść wrogiego sobie plemienia trzyma się Moskwa, szczycąca się mianem protektorki Słowiańszczyzny.

Sprawy zagraniczne.

Organa rządu wersalskiego przyznały nareszcie, że ucieczka Rocheforta, jest faktem dokonanym. Z przyznaniem tego występują zarazem z upomnieniem do rządu, ażeby tenże zarządził jak najściślejsze śledztwo i możliwych winnych ukarał surowo. *Indépendance Belge*, donosi, że Rochefort miał wypłynąć z Sidney dnia 11. b. m., dalej podaje szczegóły, jakim sposobem dostała się wiadomość o ucieczce do Paryża, gdzie rząd wiedząc rychlej o tem, starał się utrzymać tajemnicę.

Paryskie Towarzystwo literackie (Société des Gens de Lettres) otrzymywało od r. 1857 roczną subwencję od rządu w kwocie 6.000 franków. Prawo rozdzielania tej sumy przysługiwało dotychczas bezwarunkowo prezesowi Towarzystwa bez wszelkiej kontroli ze strony rządu. Teraźniejszy jednak minister oświecenia, pan Fourtou, zażądał obecnie od Towarzystwa przedłożenia listy członków tegoż. Znalazłszy w spisie członków nazwiska czterech wybitnych osobistości byłej komuny, a mianowicie Feliksa Pyat, Jules Vallès, Paschal Grousset i Razona, wystósował najprzód do Towarzystwa wezwanie, ażeby członków tych, z których trzech skazanych zostało na śmierć, czwarty zaś na zesłanie do kolonij na całe życie — wykreślić z listy i wykluczyć je na zawsze z Towarzystwa. Prezes oświadczył, iż wykluczenie to jest niemożliwe, na co rząd oświadczył, że subwencję wspomnianą dawać będzie nadal tylko pod tym warunkiem, jeżeli otrzymujący zasiłek członkowie wymieniani będą imiennie. Walne zgromadzenie Towarzystwa odrzuciło ten warunek i uchwaliło zrzec się rzeczonej subwencji rządowej. — W ten sposób przybędzie rządowi znowu niejaki zasiłek dla popierania [illegible] pretendentów do korony, zasiłek [illegible] pracownikom na polu nauki i to właśnie przez ministra oświaty.

W Buc pod Wersalem rozpoczęto dnia 7. bm. prace fortyfikacyjne. Trzy warownie, a to Buc, Vallerras i Saint Cyr, mają być jeszcze w bieżącym roku ukończone, Saint-Cyr ma być bardzo mocno ufortyfikowane, jak Mont-Valérien. Wszystkie te prace mają być wykonywane z niesłychanym pośpiechem.

Liberté ogłasza list Olliviera, w którym były członek rządu Napoleona podaje plan, jakimby sposobem najlepiej wywołać plebiscyt. Dalej przez doniesienia, że pojawić się ma jakieś dzieło o Napoleonie III., nie ma prawie ważniejszych wiadomości z Francji.

Parlament niemiecki zajmował się dnia 11. b. m. sprawdzaniem wyborów i uznał wszystkie stojące dnia tego na porządku dziennym za ważne. Projekt rządowy o zmianie artykułu 15. ustawy monetarnej, przyjęty został po pierwszej i drugiej dyskusji. W końcu przyszło na porządek pierwsze czytanie etatu uzupełniającego do budżetu państwowego na rok 1874. Dziś, to jest w poniedziałek, odbędzie się drugie posiedzenie i obrady nad ustawą wojskową.

Zapewniają, że rokowania z kurją rzymską o rozgraniczenie djecezyj francusko-niemieckich wkrótce ukończone zostaną, i że tylko idzie o wygotowanie bull potrzebnych.

Bawarskie ministerjum wyznań ogłosiło dziś opinję prawniczą w kwestji uznania starokatolickiego biskupa Reinkensa w Bawarji. Opinja ta mówi, że rząd nie ma prawa przyznać na drodze administracyjnej Reinkensowi władzy, która pewne prawne następstwa pociąga za sobą, lecz potrzeba na to ustawy i to ustawy konstytucyjnej.

Depesza z Londynu donosi o śmierci członka parlamentu, izby wyższej, markiza of Clanricarde.

Z Hiszpanji donoszą na Paryż z obozu karlistowskiego, że pogłoska o zawarciu konwencji jest bezpodstawną, i że powrót Serrana do Madrytu spowodowany został przez wszczęte tamże agitacje Alfonsystów i federalistów.

Kronika.

(d. 13. kwietnia.)

Na wydrukowanie broszury ludowej o prześladowaniu unitów przez Moskwę, złożyli: W. Z. 1 złr., K. P. 40 ct., B. T. 20 ct., N. N. ze Szczerca 1 złr., I. K. 20 ct., E. J. 20 ct. T. Z. 1 złr., — razem 4 złr. 90 ct. Suma poprzednio 55 złr. 3 ct.

Kasyno mieszczańskie. W piątek (17. bm.) odbędzie się w lokalnościach kasyna mieszczańskiego wieczorek muzykalny, o godz. 8.

Posiedzenie Rady miejskiej we Lwowie odbędzie się we czwartek (16. bm.) o godz. 6. wieczorem w sali ratuszowej. Na porządku dziennym: 1) Rozdanie posagów z fundacji posagowej arcyksiężniczki Gizeli. 2) Sprawa sprzedaży hotelu angielskiego i Majerówki. 3) Sprawa poruczenia w przedsiębiorstwo dostawy żwiru z kolei do miasta. 4) Podanie o przyzwolenie na przelanie praw dzierżawy folwarku Malechowa z osoby p. Dembickiego na p. Schadowskiego. 5) Przyjęcie zapisu małżonków pp. Gerlingów na rzecz szkółki im. Gerlingów. 6) Rezygnacje radnych pp. dr. Lewakowskiego, Grabowskiego, Kollinka i Prugara. 7) Rezygnacja radnego dr. Madeyskiego z urzędu delegata. 8) Rekursa w sprawach budowniczych.

Mianowania. Cesarz mianował Ryszarda Zawadzkiego, radcę sądu krajowego we Lwowie, wyższego sądowego tytułem i charakterem radcy wyższego sądu krajowego, prezydentem sądu obwodowego w Tarnowie, a Gustawa Knendicha, radcę sądu krajowego w Tarnowie, prezydentem sądu obwodowego w Rzeszowie. Hipolit Kufelkowski, radca sądu krajowego w Krakowie, mianowany został radcą wyższego sądu krajowego tamże. Cesarz kazał wyrazić Augustynowi Smutnemu, prezydentowi sądu obwodowego w Przemyślu, z powodu przeniesienia go na własne żądanie w stan spoczynku, najwyższe uznanie za długoletnią i wierną służbę.

C. k. dyrektor telegrafów rządowych dla Galicji mianował oficjalami telegrafów dotychczasowych asystentów Bolesława Dobrzańskiego dla Kołomyi, Józefa Rozińskiego i Jana Langa dla Lwowa, dalej kandydatów: Jana Krasickiego i Jana Łączyńskiego oficjalami telegraficznymi dla Przemyśla i Drohobycza.

P. Włodzimierz Witowski, inżynier, budujący niegdyś kolej czerniowiecką, przesłał Wydziałowi krajowemu raporta do zarządu kolei o usterkach i wadliwości robót, a między innemi wyraził się z powątpiewaniem o owym moście, który się potem zawalił. Wszystkie te przedstawienia p. Witowskiego pozostały bez skutku i nie zrobiono z nich użytku. Teraz gdy podczas śledztwa tej kolei przeglądano akta, znaleziono raporta p. Witowskiego i przekonano się z nich, że p. Witowski wcześnie już zwracał uwagę, ale oraz, że te właśnie przedmioty budowy, których wadliwość wskazywał, stały się przyczynami uszkodzeń. Praktyczność spostrzeżeń p. Witowskiego i okazana znajomość rzeczy stały się powodem, że p. Witowskiego powołano na naczelnego inżyniera kolei czerniowieckiej.

Koło prawników w Rzeszowie odbyło w dniu 11. kwietnia b. r. czwarte tegoroczne zebranie. Adwokat Rybicki zdał na niem sprawę z rządowego projektu do krajowej ustawy wodnej, który Wydział krajowy mając go przedłożyć w najbliższej kadencji Sejmowi naszemu, rozesłał do opinji wydziałom powiatowym. Jestto ustawa bardzo zajmująca i dla stosunków ekonomicznych naszego kraju nader ważna, a przeto życzyćby należało, aby uzyskała przyzwolenie Sejmu krajowego i co rychlej weszła w życie. Następne zebranie koła prawników będzie w dniu 2. maja br. o godzinie 6. w sali ratuszowej.

Z nad Prutu donoszą *Hasłu* stanisławowskiemu: Podczas świąt wielkanocnych zdarzył się tu tragiczny wypadek, któremu uległa pani Postępska, jadąca w sąsiedztwo, do Zamuliniec. Woźnica przejeżdżając przez Prut, jak się zdaje zmylił kierunek brodu i wjechał na głębię. Fale wartkiej rzeki naturalnie uniosły konie z bryczką i ludźmi, którzy wszyscy wpadli w nurty wody. Cudem uratowała się pani P., przytomna zaś służąca zdołała oprócz siebie uratować i kilkoletnie dziecię swej pani, a tak trzy osoby uszły niechybnej śmierci. W chwili kiedy to piszę (kilka godzin po wypadku) nie wiadomo jeszcze o losie woźnicy i koni. Niechaj wypadek ten będzie przestrogą podróżnym, jak się wystrzegać należy lekkomyślnej brawury przebywania w bród groźnego żywiołu, jakim są większe rzeki nasze.

Kraków 11. kwietnia. Jutro dają obywatele tutejsi objad p. Mendelsburgowi, posłowi z Izby handlowo-przemysłowej do Rady państwa, w dowód sympatji swojej za jego w Izbie obronę żydów polskich.

Obywatel tutejszy, p. Jan Armółowicz, daje jutro w niedzielę w domu swoim przy ulicy Florjańskiej objad dla stu ubogich. Komisarze obwodowi rozdają bilety na ten objad.

Kraków 11. kwietnia. *(Koresp. Dzien. Polsk.)* Do hultajsko złych rzeczy prócz cygarów, o których w poprzednim liście pisałem, należą bez wątpienia restauracje krakowskie. Nie ma hotelu, gdzieby nie mówię dobrze, ale znośnie dawano jeść. Gdzie się dawniejsze doskonałe kuchnie polskie podziały tego nie wiem, ale to pewna że obecnie miasto Kraków ani jednej takiej nie posiada restauracji, jakich we Lwowie jest wiele. Potrawy w tutejszych restauracjach są nieczysto robione, niesmaczne i z niedobrego mięsa; biada temu, kto koniecznie w nich pożywienia szukać musi. Najlepszą restauracją w całym Krakowie, ze smutkiem trzeba to przyznać, jest restauracja niemiecka przy Plantacjach w resursie niemieckiej. Otóż na to zeszedł czysto polski Kraków, że Niemcy nie tylko czystej ale i smacznej uczą go kuchni. Mimo to potrawy w tutejszych restauracjach są przynajmniej o 20 procent droższe niż w restauracjach lwowskich. Cukiernie toż samo nie szczególne, a lwowskie lepsze i obszerniejsze. Jedne kawiarnie że może więcej comfortable niż we Lwowie, a to dla tego, że 3 porządniejsze kawiarnie znajdują się na piętrze (Wielanda, Wintera i Dyktarskiego.)

W życiu literackiem kompletna stagnacja; wszystkie drukarnie, a mamy ich tu 6, utyskują na brak roboty. I słusznie robią nakładcy, że nie drukują, na co bowiem drukować, kiedy nikt książek nie kupuje. Móle mają dość pożywienia w tych dziełach, które leżą wydrukowane i oddane im są na pastwę. Ogromna ilość „Biblioteki polskiej“ wydania Turowskiego, która należy do upadłości Kirchmajera, wynosząca 600 a może 1000 cetnarów, leży złożona w klasztorze Karmelitów. Czynsz składowy wynosi miesięcznie 10 guld. Zdaje się, że będzie sprzedana przez licytację na wagę i pójdzie na makulaturę lub na zawijanie pieprzu dla tych ludzi, „quarum deus verter est“, jak mówi Szymon Starowolski.

W księgarniach zaszły zmiany, posprzedawali swoje księgarnie: Wildt Otrębie a Trzecieski Dygasińskiemu. Zaś księgarz Jaworski jest słaby a Baumgartenowi już dawno sądownie zamknięto księgarnię i będzie zlicytowaną.

Dzisiaj był tu pożar na Kleparzu, ale ugaszono go spiesznie.

Kraków 12. kwietnia. *(Kor. Dz. Polsk.)* Mówią tu, jakoby poczta angielsko-indyjska miała iść na Galicję. Byłaby to niemała surpriza dla kolei Karola Ludwika. Pierwszą o tem wiadomość podał *Wiek* warszawski. Ogłoszony w *Dzien. Pol.* z d. 5. kwietnia list otwarty akcjonarjuszów papierni czerlańskiej do ks. L. Sapiehy, zrobił tu wielką senzację i zdaje się nie był także bez wpływu na niego, skoro czytamy w dziennikach ogłoszenie, że zgromadzenie akcjonarjuszów odbędzie się 25. bm., o co oni właśnie w owym liście się domagali.

Wiedeń 7. kwietnia. *(Koresp. Dzien. Polsk.)* Odnośnie do sprawozdania z 28. lutego br., ogłoszonego w dziennikach krajowych, wydział polskiego Stowarzyszenia akademickiego „Ognisko“ w Wiedniu podaje niniejszem do publicznej wiadomości całego kraju i wszystkich obywateli, którzy raczą i nadal wspierać usiłowania młodzieży akademickiej, w Wiedniu się uczącej, że namiestnictwo wiedeńskie pod dniem 18. marca br. do l. 6,639 powzięło do wiadomości ustawy „Ogniska“, zmienione na walnem zgromadzeniu 14. lutego br. w duchu wzajemnej pomocy członków Stowarzyszenia, z których to ustaw przynajmniej kilka ustępów poniżej podać zamierzamy.

Z serdeczną wdzięcznością wypada nam przy tej sposobności podnieść łaskawe poparcie, którego obecnie doznało nasze Stowarzyszenie ze strony wielce szan. pp. posłów do Rady państwa i członków koła polskiego w Wiedniu, które to poparcie jedynie umożliwiło nam już w zawiązku „kasę pożyczkową Ogniska“ na tym stopniu postawić, że należy się spodziewać na przyszłość pomyślnego rozwoju tej nowo powstałej instytucji z pożytkiem dla młodzieży, łączącej się w Ognisku, celem wzajemnego wspierania się umysłowo i materjalnie.

W przeświadczeniu, że cele młodzieży akademickiej znajdą również przychylne uznanie u całego kraju, pozwalamy sobie powtórzyć jeszcze raz prośbę o liczne i chętne popieranie „Ogniska“ i te tak pod względem materjalnym, jako też i moralnym. W imieniu wydziału: *Wł. Dulęba* przewodniczący. *A. Gawalewicz* sekretarz.

Wyciąg z ustaw: § 1. Celem Stowarzyszenia jest zjednoczenie młodzieży polskiej uczącej się w Wiedniu, ku wzajemnemu wspieraniu się pod względem umysłowym, materjalnym i towarzyskim. § 2. Środkami ku osiągnięciu tego celu są: a) utrzymywanie czytelni i biblioteki; b) zebrania naukowe, muzykalne i towarzyskie, oraz walne zgromadzenia; c) wspieranie potrzebujących członków przez a) udzielanie pożyczek pieniężnych, b) podawanie według możności środków utrzymania; d) wchodzenie w stosunki towarzyskie ze stowarzyszeniami, podobny cel mającemi. § 3. Stowarzyszenie składa się z członków zwyczajnych, nadzwyczajnych, wspierających i honorowych; a) członkiem zwyczajnym jest każdy Polak, słuchacz jednej z tutejszych szkół wyższych, który wniesie 1 gld. jako wstępne i płaci wkładkę w ilości przynajmniej 60 ct. miesięcznie; b) nadzwyczajnym członkiem jest każdy, kto uchwałą wydziału przyjęty, uiści należytości członka zwyczajnego; c) członkiem wspierającym zostaje, kto na cele stowarzyszenia złoży najmniej 5 gld. rocznie; d) członków honorowych mianuje walne zgromadzenie w uznaniu szczególnych zasług, położonych około dobra Stowarzyszenia. § 4. W skład Stowarzyszenia wchodzi oprócz tego protektor, rodak przebywający w Wiedniu, zaproszony przez Stowarzyszenie, a będący moralnym tegoż opiekunem. § 22. Dochody Stowarzyszenia dzielą się na: 1) fundusz rezerwowy, do którego wpływa wpisowe członków i datki ofiarowane Stowarzyszeniu w papierach publicznych; 2) fundusz obrotowy, do którego wchodzą wkładki miesięczne członków zwyczajnych i nadzwyczajnych, połowa władek członków wspierających, jako też wszystkie nadzwyczajne dochody; 3) fundusz pożyczkowy, który się składa z drugiej połowy wkładek członków wspierających i dobrowolnych na ten cel przeznaczonych datków.

Nekrologja. Władysław Grudzień, profesor gimnazjalny, umarł w Wadowicach dnia 10. bm. w 28 roku życia. — Bolesław Krasiński, obywatel ziemski w gubernji radomskiej (w Kongresówce) i były oficer wojsk polskich z r. 1830, umarł we wsi Zbożenie d. 31. marca br. — Dr Czesław Gawełkiewicz, lekarz, umarł dnia 28. marca br. w Nasielsku, koło Płocka, w Kongresówce.

Złota Brama w Kijowie, znana ze wspomnienia historycznego XI. stulecia, dotąd kawałkiem ruiny przypomina ubiegłe wieki. Niedawnemi czasy wzmocniono ją żelaznemi sztabami i ogrodzono, lecz obecnie znów grozi powolnym upadkiem. Jedno z tamtejszych pism powiada, że Rada miejska postanowiła zbierać składki dobrowolne, a gdyby fundusz tą drogą otrzymany nie wystarczał, użyć swobodnych sum miejskich na zabezpieczenie tego zabytku od zupełnej zagłady.

„Gołos“ o Andrzeju Fryczu Modrzewskim. Na posiedzeniu oddziału petersburgskiego komitetu dobroczynności, profesor Łamański odczytał artykuł swój o pisarzu polskim z XVI. wieku, Andrzeju Fryczu Modrzewskim. „Genjalny ten myśliciel i wzniosły charakter — mówi z tego powodu *Gołos* — należy do najznakomitszych ludzi nie samej wyłącznie Polski, ale i całej Słowiańszczyzny. Pod względem zdolności i zasług Modrzewskiego porównywać można w gronie Słowian chyba tylko z Amosem Komeńskim. W nauce europejskiej zajmuje on zaszczytne stanowisko między pisarzami politycznymi: T. Morus'em, Macchiavelli'm i Bodin'em“. Sprawozdawca moskiewski zapomniał tylko powiedzieć, że kiedy Macchiavelli opierał sztukę rządzenia na wybiegach, Modrzewski opierał ją na sprawiedliwości i cnocie. Nie tworzył też z cnotliwym Morus'em Rzeczypospolitej idealnej, ale chciał tylko słusznej naprawy istniejącego stanu rzeczy. Dla niego ten stan rzeczy był wzorem; złe pochodziło z pogwałcenia jego zasad. Słowem był nie rewolucjonistą, lecz naprawcą, i znakomite też dzieło swoje zatytułował: „Commentatorium de Republica Emendanda lib. V.“ Profesor Łamański w krótkim rozbierze prac Modrzewskiego przedstawił, jak dalece poglądy tego pisarza były słuszne, różnostronne i głębokie. Nadmienił przytem, że niepospolita wartość dzieł jego nie była należycie uznana ani za życia autora, ani później przez krytykę europejską, co niekoniecznie zgadza się z rzeczywistością. Dzieło Modrzewskiego, ogłoszone w Krakowie r. 1551 ukazało się wkrótce przedrukowane za granicą. Przekład polski znakomitego tłumacza, C. Bazylica, doczekał się trzech edycyj; wychodziły też przekłady na język niemiecki, francuski i hiszpański. Przy owoczesnem powszechnem w Europie używaniu mowy łacińskiej, w której dzieło oryginalnie napisane, te skwapliwe przekłady na języki nowożytne, języki tłumów, są niezbitym dowodem niezwykłego rozgłosu i wziętości pracy Modrzewskiego. Nie można też powiedzieć, że Modrzewski nie miał nawet „później“ uznania. Dość tu przytoczyć sumienne ocenienie jego działalności przez M. Ossolińskiego, oraz gruntowną w całem znaczeniu pracę A. Małeckiego. Cóżkolwiekbądź, wystąpienie pana Łamańskiego w Petersburgu z pochwałą Modrzewskiego, nie było rzeczą zbyteczną.

Pomnik dla Kaulbacha. W tych dniach, jak donoszą z Monachium, ma się zebrać komitet, w którego skład wejdą pierwszorzędni artyści, urzędnicy i obywatele innych stanów, ażeby naradzić się nad wzniesieniem pomnika dla Kaulbacha, odpowiadającego godnie zasługom wielkiego malarza.

Kapitan Starzycki, który wysłany był przez rząd moskiewski na morze Japońskie, złożył sprawozdanie z poczynionych przez siebie w r. 1871 spostrzeżeń. Sprawozdanie to zamieszcza w przeglądzie jeograficznym na rok zeszły p. Nevien de St, Nartin, i pisze co następuje:

„Pan Starzycki w poszukiwaniach swoich posługiwał się 12 chronometrami stołowemi, 4 chronometrami kieszonkowemi, pionowem kołem Respolda, przyrządem Brauera, dwoma instrumentami do obserwacyj magnetycznych itp. Pomimo doznanych w 1868 r. przeszkód z powodu wojny domowej w południowej krainie Ussuri i utrudnionej w 1860 r. żeglugi lodami na morzu Ochockiem, kapitan Starzycki z pomocą oficerów Goldbacha, Krauskopfa, Titowa i Onacewicza dokonał ważnych obserwacyj hiorograficznych w ciągu upłynionych lat pięciu. I tak: oznaczył położenie geograficzne 15 miejscowości na brzegach morza Japońskiego w Madżurji, 12 na wyspie Sachalin, 5 na morzu Ochockiem i w Kamczatce, 3 na wyspach Japonji i 3 na wodach Chińskich. Nadto kapitan Starzycki zajmując się z zamiłowaniem pracami hydrograficznemi, oznaczył 7 mielizn na morzu Japońskiem i zbadał wyspę Moneron, dotąd przez żadnego z Europejczyków nie zwiedzoną. Pomiary morza Ochockiego okazały, że największa jego głębokość dochodzi 350 sążni, głębokość zaś morza Japońskiego wynosi w pośrodku 1800 sążni. Wymierzył nadto wysokość wielu gór, mianowicie wulkanu Koriak na Kamczatce, który dosięga 11.000 sążni, oznaczył temperaturę wód w różnych głębokościach i czynił obserwacje meteorologiczne. Pan Szarzycki zakreślił także dwie nowe mapy cieśniny Sachalin, które z wszelką dokładnością wykonał oficer wojsk bajkalskich, Biełkin. W końcu szczegółowego swojego sprawozdania p. S. dodał, że badania naukowe moskiewskich pobrzeży morza Japońskiego potrzebują jeszcze wielu lat pracy.“

Z Monachium donoszą także o pojawiającej się tamże epidemji cholerycznej. Od 9. do 10. b. m. było kilka wypadków zasłabnięcia i śmierci.

Z Rzymu donosi *N. fr. Presse* pod d. 7. b. m.: „Według telegraficznych wiadomości z nad granicy szwajcarskiej, odbył się wczoraj po południu w Chiasso na jeziorem Como, pojedynek między księciem Odescalchi a p. R. Sonzogno, redaktorem naczelnym dziennika *Capitale*. Sekundantami pierwszego byli książę Teano, syn księcia Sermoneta i kawaler Medici; drugiego zaś członek parlamentu, adwokat Oliwa i p. Józef Luciani, jeden ze współredaktorów dziennika *Capitale*, znany z pobytu swego w Hiszpanji za króla Amadeusza. Przeciwnicy zamienili naprzód kilka strzałów z pistoletów, które szczęśliwie poszły na wiatr; potem wzięli się do szabel, książę Odescalchi otrzymał ranę w głowę, Sonzogno w ramię i łopatkę. Na tem skończyło się to spotkanie“.

Monte Abanto, klucz pozycji karlistowskiej, tak opisuje korespondent do *Gazette de France*: Góra ta ma kształt głowy od cukru i opatrzoną jest od dołu aż do bardzo stromego i skalistego szczytu w fortyfikacje, głębokie rowy, osłonione nasypami ziemnemi. Parapety utworzone są z kamieni, belek i grubego opancerzenia z szyn kolei żelaznych, wziętych z linij kolei bilbaoskiej i santanderskiej. W każdej fosie stoi kilka ciężkich dział i kilka linij strzelców, którzy przed ogniem nieprzyjacielskim są zakrytymi przez wydrążenia w skałach. Na Grando Montano (prawe skrzydło Karlistów) zastósowano ten sam system obrony. Gdyby republikanów wziąć miała chęć uderzenia na to ważne stanowisko, przywitanoby ich nietylko żywym ogniem karabinowym, ale nadto gradem odłamów skał i spuszczonemi lokomotywami, które aż na wierzchołek góry wciągnięto.

Cesarz moskiewski w Paryżu. *L' Univers* powiada, że minister skarży się na jego artykuły, bo mu sprowadzały już kłopoty dyplomatyczne. Ale nietylko artykuły dziennikarskie przymnażają rządowi francuskiemu zawikłań dyplomatycznych, nietylko pruska opieka czuwa nad Francją, bo Moskwa baczy pilnie, aby w niczem nie

ubliżono Moskwie i jej instytucjom. Opowiada bowiem L'Univers, że przygotowują w Paryżu nową operę „Niewolnik", której libretto odgrywa się w Moskwie i wchodzi w niej na scenę pop prawosławny. Poselstwo moskiewskie dowiedziawszy się o tem, zgłosiło się do ministra spraw zagranicznych z oświadczeniem, że car sprzeciwia się przedstawieniu na scenie francuskiej księdza moskiewskiego. — Minister wielce się zdumiał i przedstawiał posłowi, że na scenach występują kapłani katoliccy, biskupi, kardynałowie, osoby historyczne, nawet kanonizowane, i że często kroć bywają trawestowane. Nawet godła religji nie są wolne od widowiska. Wszystko to jednak nie pomogło. Wolno bowiem Francuzom wystawiać na scenie obrzędy religji katolickiej, ale nie wolno wystawiać popa schizmatyckiego. Moskwa zabrania tego Francji!

Stowarzyszenie pracy kobiet. Rada zawiadowcza ukonstytuowała się w niedzielę, wybierając przewodniczącą p. Celiny Łączyńską, zastępczynią p. Natalję hr. Dzieduszycką, sekretarką p. Helenę Jordanównę, dyrektorkami pp. Julję Romanowiczównę, Franciszkę Sakowiczównę, Stefanię Wekslerową i Cecylję Zienkowiczową. Złożony w ten sposób wydział wykonawczy, ułoży program czynności i zajmie się zaraz wynajęciem lokalu, założeniem pracowni i biura wywiadowczego, tak, że z dniem 1. maja, już się właściwe czynności rozpoczną.

Dział literacko - artystyczny.

(d. 13. kwietnia.)

Kronika teatralna. Dziś 13. b. m. „Poczwarka", dramat ludowy pani Birch-Pfeifer. Pani Nowakowska odegra rolę tytułową, która należy do najlepszych naszej zasłużonej i utalentowanej artystki.

* Wczorajsze przedstawienie przekonało publiczność naszą karmioną ciągle aż do znudzenia farsami francuskiemi, że w naszej literaturze dramatycznej posiadamy także żywe i czyste krynice dowcipu i że nie ma konieczności, aby zapożyczać się bez ustanku pod tym względem u obcych. Wznowiona komedja Fryderyka Skarbka „Z siedmiu najbrzydsza", jest wprawdzie niczem innem jak farsą, ale naszą rodzimą: dowcip w niej niewinny i naturalny—tyle przy choć po części przestarzałe, prawdziwe i dla całej publiki zrozumiałe. Pożądany byłoby rzeczą, aby dyrekcja obznajamiała od czasu do czasu publiczność z dawniejszymi naszymi komedjopisarzami: możemy zaręczyć, iż np. komedje takiego Zabłockiego podobają się i zdolają się utrzymać w repertuarze. „Ostatnie chwile fryzjera" odegrał p. Fiszer znakomicie i utwierdził nas w przekonaniu, że Polska będzie w nim kiedyś posiadać najlepszego artystę do ról charakterystycznych. Tylko przez miłość Boską, niech nie gra Jagona w „Otellu"! „Łobzewianie", którymi zakończono wczorajsze przedstawienie — wypadły ku ogólnemu zadowoleniu. Podnieść szczególniej musimy głęboko pojętą grę p. Zbońskiego, jako starego włościanina. W „Łobzowianach" debiutował wczoraj p. Swarzyczewski. Niemiałość i tak zwana „trema" uwalniają go od krytyki. Nakoniec przychodzi nam z przyjemnością skonstatować, że wczorajsza publiczność była nadzwyczaj patrjotycznie usposobioną: poutpourri z motywów narodowych obsypano rzęsistemi oklaskami, okoliczności owe sprawiły śpiewki w „Łobzowianach" pani Dorożyńskiej wrażenie. Wyborne ułożony program wczorajszego przedstawienia przekonał nas, że dyrekcja teatru wie, jakich sztuk naszej publiczności potrzeba: spodziewamy się, że odtąd w niedziele przynajmniej będzie można pójść do „polskiego" teatru — do „polskiego" powtarzamy, bo treść a nie język stanowi jądro sztuki.

* Ferdynand Laub, artysta-skrzypek, który zapowiedział swój przyjazd do Lwowa, zniewolony go odłożyć na później z powodu słabości, jakie go niespodzianie zaskoczyła. Amatorowie muzyki nie ucierpią prawdopodobnie z tego powodu, bo spodziewamy się, że artysta nie omieszka pospieszyć i dać się słyszeć, skoro mu pozwoli na to stan jego zdrowia.

* Dowiadujemy się z Afisza krakowskiego, że w tamtejszym teatrze ma być przedstawioną na dochód p. Wardzyńskiego „Fedra" Rasyna. W roli tytułowej wystąpić ma pani Hoffmann, Teramena odegra p. Rychter.

* Związku, pisma tygodniowego, poświęconego sprawom stowarzyszeń zarobkowych i gospodarczych mamy pod ręką nr. 7. i 8. Treść nr. 7.: Znaczenie firmowania przez dyrekcję w stowarzyszeniach zarobkowych. W sprawie rejestrowania firmy. Ruch stowarzyszeń. Rozmaitości. Treść nr. 8.: Kasy Oszczędności przy Stowarzyszeniach zaliczkowych. O kasach oszczędności w Galicji. Sprawozdanie giełdowe. Ruch Stowarzyszeń. Z ustępu pod napisem: „W sprawie zarejestrowania firm" dowiadujemy się z zadziwieniem, iż lwowski sąd handlowy wbrew wyraźnemu brzmieniu §. 91 ustawy z d. 9. kwietnia 1873 nr. 70 D. u. p. wzywa Towarzystwo kredytowe ziemskie do zarejestrowania swej firmy na podstawie tej ustawy.

Stanisławów 10. kwietnia. (Koresp. Dzien. Polsk.) Dnia 9. bm. w sali kasyna mieszczańskiego w Stanisławowie na dochód tutejszej ochotniczej straży ogniowej odbył się koncert panny Bogusławskiej, artystki opery warszawskiej z współudziałem p. Köhlera, ulubionego barytona publiczności warszawskiej i lwowskiej, przy chętnym współudziale amatorów.

Oddział I. 1) Tarantela fortepian p. Stefan Köhler; 2) Arję z „Atylli" Verdiego, odśpiewała koncertantka; 3) Deklamacja „Naprzód pracą", p. K. S.; 4) Polonez z „Verbum nobile", odśpiewał p. Köhler.

Oddział II. 1) Duet z „Jawnuty", odśpiewali pan K. i koncertantka; 2) „La Traviata", p. Talberg fortepian; 3) Arję z „Balu maskowego" Verdiego, odśpiewał p. Köhler; 4) Mazurek Szopena i „Prośba dziewczyny" Komorowskiego, odśpiewała koncertantka.

Koncert wczorajszy panny Bogusławskiej w przejeździe przez Stanisławów zgromadził acz nie bardzo liczną jednak inteligentniejszą część publiczności stanisławowskiej, której chwile uprzyjemnione przez pannę B. przy współudziale tutejszych zawsze sporych dla dobra ogółu miłośników muzyki niezawodnie długo w pamięci pozostaną. Panna Bogusławska i p. Köhler swoim śpiewem, p. Świdziński deklamacją a panna Seinfeld grą na fortepianie zgromadzoną publiczność zachwycili.

Wyciąg z dz. urz. Gaz. Lwow. z dnia 11. kwietnia. Konkursa. Dwie posady sędziów powiatowych w Wojniłowie i Komarnie. Posada adjunkta budownictwa; podania do prezydjum namiestnictwa.

Gospodarstwo przemysł i handel.

Stan zasiewów. Ministerstwo postanowiło zbierać perjodyczne miesięczne relacje o stanie zasiewów we wszystkich prowincjach i ogłaszać takowe w streszczeniu. Pierwsze sprawozdanie takie, sięgające po dzień 1. kwietnia — ogłosiły dzienniki wiedeńskie z d. 10. bm. Ogólne wrażenie sprawozdania tego jest takie, iż stan zasiewów ozimych z małemi wyjątkami jest wcale mierny, nie wywołuje jednak obaw roku złego. Zasiewy wiosenne rozpoczęto wszędzie w zwykłym czasie, i są już pokończone. Z Galicji sprawozdania nie ma — referenci bowiem nie nadesłali takowych, a trzeba wiedzieć, iż nie są to referenci biurowi lecz praktyczni gospodarze, którzy we własnym i całego kraju interesie nie powinniby spraw takich zaniedbywać. Nadaremnie narzekamy na stosunki, losy przeciwne, na nieprzyjaciół itp., jeżeli w każdej sprawie wychodzi zawsze na jaw — nasze własne niedbalstwo.

Ogłoszenie. W myśl pisma ces. rossyjskiego konsulatu w Brodach, otrzymanego w dniu 2. bm. Komitet c. k. Towarzystwa gosp. galic. podaje niniejszem do wiadomości, że na dniu 1. (13.) czerwca br. otwartą zostanie w Petersburgu wystawa roślin oprzędowych i włóknistych, oraz machin i przyrządów do obrabiania tychże, na którą wystawę przypuszczone będą zagraniczne maszyny i przyrządy wyż wymienione, z uwolnieniem od opłaty cła tam i napowrót. Termin do zgłoszenia się d. 1. (13.) kwietnia br., a dostawy d. 15. (27.) maja tr. Bliższych szczegółów udziela kancelarja Towarzystwa gospodarskiego.

Bilans Tellusa po 10. marca r. b. w zestawieniu pasywów i aktywów wykazuje, że na kwotę ogólną niepokrytych pasywów w sumie 2,239.545 tal. 25 sgr. 4 fn., przychodzi do podziału 1,272.043 tal. 21 sgr. tak że spodziewać się można podziału 56⁴/₅ proc. Jeżeli jednak akcje 2 emisji, jak twierdzą, były nieważne, a właściciele ich uznani za wierzycieli, natenczas przybywa jeszcze do masy biernej wpłacona za te akcje kwota 330.000 tal., a w takim razie zniżyłaby się dywidenda na mniej więcej 49½ proc.

Nowy Sącz, dnia 10. kwietnia. (Kores. Dz. Polsk.) Ceny zboża na targu dzisiejszym były następujące: korzec pszenicy od 15—16 złr.; korzec żyta od 11—12 złr.; korzec jęczmienia od 8—9 złr.; korzec owsa od 4·50—5 złr.; korzec kartofli 4 złr. Pokup ożywiony z powodu już rozpoczętych robót kolejowych od Leluchowa do Tarnowa. Inżynierów, przedsiębiorców, podprzedsiębiorców, majstrów, wyrobników, zgromadziło się w mieście znaczna ilość; pomieszkania poszły w górę i takowych już zabrakło.

Konieczność przełożenia targu Oświęcimskiego na inny dzień.

Czytamy w Czasie: Konieczność zaprowadzenia zmian stanowczych w dzisiejszych stosunkach handlu wołowego wynika z tej nagłej ruchliwości, z jaką się domagania zmiany w tym lub owym kierunku ze wszech stron zjawiają. Wymienimy w tej mierze tylko kilka ważniejszych objawów.

Już kongresy rolnicze zajmowały się tą sprawą i wyjaśniły ją w ogólnych zarysach. Specjalniej w rzecz wchodzi przedłożenie zrobione przez cały ogół okolicznych obywateli do starosty bialskiego, wykazujące liczne nadużycia na stacji popasowej i w transporcie wołów i żądające ich uchylenia.

Kupcy zaś handlujący wołmi, tak ci co sprzedają, jak ci co je do Czech i Morawy zakupują, zdali swoją deklarację na ręce ajencji oświęcimskiej galicyjskiego banku dla handlu i przemysłu, do użycia jej przy przedstawieniach czynionych do władz krajowych. Deklaracja ta domaga się nader praktycznych zmian w handlu wołmi, a mianowicie, żeby odbywający się dotąd targ w Oświęcimiu we wtorek od południa i w środę do południa, przenieść na czwartek od południa i piątek do południa, a to dla tego, że w piątek przybywają do Oświęcimia na popas te woły, które idą na poniedziałkowy targ do Wiednia. Tym sposobem na placu Oświęcimskim w dniach czwartkowym i piątkowym byłyby wszystkie woły, jakie Galicja tygodniowo wysyłać może. Wiedziałoby się więc już w piątek w Oświęcimie, czy do Wiednia idzie za wiele, czy za mało wołów, a tem samem jakiego targu w Wiedniu spodziewać się można. Podług zyskanych w ten sposób widoków, byłoby jeszcze czas, albo zatrzymania przewyżki w Oświęcimie, albo zawiadomienia producentów, ażeby więcej wołów do Wiednia nadesłali.

Byłby to ważny krok do uregulowania zupełnie dzisiaj bezwiednego handlu wołowego.

Nadto: już w Oświęcimie sprzedawaćby się mogła albo cała ilość albo część wołów przeznaczonych do Wiednia, a producent mógłby już ztąd wrócić do domu.

Tę deklarację kupców złożyła agencja oświęcimska, ze stosownem poparciem w ręce pana namiestnika, który, oceniając należycie ważność rzeczy, polecił bezzwłocznie staroście bialskiemu, ażeby się z zarządem kolei porozumiał, czy jakich ważnych przeszkód w tej mierze nie będzie.

W ocenieniu przeszkód, jakie zarząd kolei nadmieniać może będzie, warto zważać na dwie rzeczy: najpierw, na różnicę zachodzącą między absolutną niemożnością pokonania trudności manipulacyjnych, a samą tylko niewygodą zabrania się do ich pokonywania, którą to ostatnią lubią zarządy często w znaczeniu pierwszej przedstawiać, a potem i na przyjacielskie względy, jakie się znaleźć mogą dla osób dzisiaj ze szkodą publiczną zanadto uprzywilejowanych. Że osoby te będą się starać wpłynąć na orzeczenia zarządu kolei żelaznej, nie ulega wątpliwości.

Na względy zaś prywatne tem mniej zważać można, bo w razie zaprowadzenia zmian projektowanych, z pośredniej stacji targowej zrobi się targowisko samoistne i prawdziwie europejskie nie tylko dla samych wołów ale i dla wieprzów, których corocznie do Oświęcimia 20—30.000 nadchodzi, i dla tych owiec, które nie mając targowicy krajowej, sprzedają się dzisiaj dla zagranicy w Wiedniu, mając do wszystkich główniejszych miejsc zachodu drogi prostsze a na nich tańsze frachty. Owiec galicyjskich sprzedanych do Paryża i innych miejsc zagranicznych w r. 1873 było 140.000. Wieprzarze sami sobie już torują drogę do Oświęcima i to na piątek, czego w piątek nie sprzedadzą, ładują w sobotę do Ostrawy. Mamy w tem dowód, że gdzie handel wolny, tam piątek, jako właściwy dzień handlowy wskazuje. W razie, gdyby się w Oświęcimie wielkie piątkowe targi otworzyły, targowisko w Ostrawie stałoby się zbytecznem.

Rada państwa.

Jeneralna rozprawa w Izbie panów nad pierwszą ustawą wyznaniową trwała dwa dni: piątek i sobotę. Podaliśmy już szkic posiedzenia piątkowego. O sobotnim donoszą co następuje:

Wiedeń 11. kwietnia. Zewnętrzna postać Izby jak wczoraj. Galerje natłoczone. Książęta kościoła znowu przybyli. Po wręczeniu kilkunastu petycyi przystąpiono do rozpraw ogólnych nad wnioskiem ustawy o zewnętrznych stosunkach prawnych kościoła katolickiego. Zapisali się dalej do głosu za projektem: Hye, hr. Hartig, hr. Antoni Auersperg, Hein, Rokitański, Lichtenfels. Pierwszy mowca przeciw ustawie książę biskup Stepisznegg, zaprzecza konieczności projektu ustawy, która wkracza nietylko w zewnętrzne ale i w wewnętrzne stosunki kościoła. Mowca mniema, że projektowana ustawa nie sprowadzi pokoju między państwem a kościołem, ale co najwyżej, stworzy pozorny pokój, który wiele kosztować będzie. Mowca oświadcza, iż nie jest w stanie głosować za projektem. Hye uważa projekt ten za jedyny, słuszny, roztropny, prawdziwy; odpiera zarzuty mu robione; oświadcza, iż projekt ustawy mieści w sobie wiele punktów, które dopuszczają znaczne uwzględnienia wobec kościoła katolickiego. Czartoryski mówi, że niniejsza ustawa nie stawia mostu nad przepaścią między dogmatem o boskiem pochodzeniu kościoła katolickiego, a dogmatem o wszechmocy i nieomylności państwa. Mniema on, że rząd miał co innego do roboty w czasach kryzys ekonomicznej, jak urządzać stosunki między kościołem a państwem, i oświadcza, że systemowi: wolny kościół w wolnem państwie, zaprzecza ustawa. Po Czartoryskim mówi Hartig za ustawą.

Z kolei mowców klerykalnych fmp. książę Alfred Windischgrätz nadużywał uwagi Izby dowodzeniem koniecznej potrzeby zawarcia konkordatu, albowiem dwie potęgi (kościół i państwo), które się nie mogą zjeść, muszą się ze sobą ułożyć.

Odpowiadał mu hr. Antoni Auersperg, i zwrócił się głównie przeciwko zwolennikom tak zwanego amerykańskiego systemu, mówiąc: Z pojedyńczemi postanowieniami projektu niezgadzam się; jeżeli jednak oglądają się tu niektórzy panowie na system amerykański, to muszę nadmienić, że system ten, z którym sympatyzuję, wyrósł niejako sam na dziewiczym gruncie Ameryki, podczas kiedy u nas może on być chyba tylko systemem przyszłości, nigdy zaś teraźniejszości. Mamy jeszcze mnóstwo pozostałości historycznych usunąć, nim przyjdziemy do tych podstaw, na których spoczywa ów system. Nie mogę przemilczeć, że z projektu nam przedłożonego wieje pewien duch policyjny, który mnie niemile dotyka, ale jeżeli ktoś przedtem za pomocą policji państwowej wydrapał się na uprzywilejowane stanowisko wyjątkowe, ten musi zgodzić się teraz na to, aby pod honorową eskortą policji został odprowadzony na powrót w normalne stanowisko.

Na wniosek Willerstorfa zamknięto dyskusję a zapisani do głosu przeciwko projektowi wybrali jeneralnym mowcą Leona Thuna, za projektem zaś hr Lichtenfelsa. Ani jeden ani drugi nie poruszył strun nowych, i scena ta pojedynkowa skończyła się dość tragicznie. W sali było bardzo duszno. Bar. Lichtenfels, człowiek bardzo sędziwy i chorowity mówił już przeszło godzinę, gdy naraz zbladł i powiedziawszy: „Darujcie panowie, nie mogę skończyć", padł zemdlony na fotel. Wszyscy obecni pospieszyli do niego. Prezydent zawołał, czy nie ma jakiego lekarza na galerji? Odpowiedziano mu: Jest Rokitańsky w sali, przyniesiono wody i zakropiono chorego; służba odniosła go do przyległej sali „prałatów", i tam przyszedł do siebie.

Wszakże prezydent Auersperg ogłosił dyskusję za zamkniętą i zamknął posiedzenie zaraz dla spóźnionej godziny. W sferach klerykalnych widzą naturalnie palec boży w dotknięciu Lichtenfelsa. Ale Opatrzność widocznie jest bezstronna w traktowaniu kozłów i baranów, albowiem dnia poprzedniego zrobiło się źle podczas mowy także kardynałowi Tarnoczemu, tak, że wcale się dziś nie pojawił. Lichtenfels ma się lepiej.

Najbliższe posiedzenie w poniedziałek.

Podług obliczeń w kwestji wyznaniowej w łonie Izby panów ministerjum liczy większość 76 głosów przeciw 40.

Ostatnie wiadomości.

Z pod Przemyśla otrzymaliśmy list następujący! „Wyszła kurenda z konsystorza ruskiego przemyskiego, podpisana przez ks. Stupnickiego, aby żadnego księdza z Chełmu duchowieństwo ruskie nie dopuściło do sprawowania obrzędów religijnych w swych cerkwiach; kurenda ta tak napisana, iż trudno z niej poznać, czy ona się dotyczy księży unickich wyszłych z Chełmskiego w skutek ucisku Moskwy, czy tutejszych galicyjskich, osiadłych w Chełmskiem, a przybywających tu czy to w misjach Popielowych, czy dla odwidzenia familji, czy razem tych i tamtych: zbyt by to był bolesny cios dla duchownych pierwszej kategorji, tem bardziej, że owa kurenda podpisana przez ks. Stupnickiego." (O ile wiemy, okólnik ten tyczy się tylko tych wyrzutków galicyjskich i świętojurskich, którzy brali i biorą czynny udział w mordowaniu ludu podlaskiego, a z Galicją utrzymują związki. Red.)

Dzienniki węgierskie donoszą, że podczas sesji delegacyjnej cesarstwo bawić będą w Budzie.

Członkowie delegacji przedlitawskiej zaraz po przybyciu do Wiednia, mają odbyć konferencję celem wyznaczenia członków komisji finansowej.

Ministerstwo handlu traktuje od niejakiego czasu z głównymi akcjonarjuszami kolei lw.-czerniowiecko-jaskiej w przedmiocie zniesienia sekwestru. Akcjonarjusze ci są gotowi zgodzić się na to wszystko, co sekwestr zrobił, i prowadzić dzieło rekonstrukcji kolei dalej; obowiązują się również, żadnego urzędnika odprawionego podczas sekwestru, nie przyjmować na powrót. Natomiast rząd daje Towarzystwu koncesję na ważną linję lwowsko-tomaszowską. Wkrótce ma być zwołane walne zgromadzenie akcjonarjuszów. O ile jakie zmiany zajdą w Radzie zawiadowczej, o tem jeszcze niewiadomo.

Telegramy lwowskie w N. f. Presse zaprzeczają doniesieniu, jakoby dr. Hönigsman był w niebezpieczeństwie otrzymania wotum nieufności w Kołomyi. Zaprzeczają także, jakoby deputowani śtojurcy podali memorandum do ks. metropolity. Istotnie takiego memorandum nie ma, bo deputowanym tym mimo wielkiej energji ks. Sembratowicza wcale nic się nie stało złego.

Bank anglo-austrjacki ogłosił swoje sprawozdanie za rok 1873. Poniósł on przeszło 4 miljony strat podczas krachu, ale przy obrocie 59 miljonów wykazuje zawsze jeszcze czystego zysku 1.302.092 guld.

Telegramy Dziennika Polskiego.

Paryż, 13. kwietnia. W skutek uchwał Rady ministrów dzienniki Liberté i Union otrzymają komunikaty urzędowe, gdyż występowały przeciwko nieodwołalności 7letniej władzy prezydenta Republiki; minister sprawiedliwości wydał okólnik, nakazujący sądowe ściganie dzienników, zaczepiających władzę prezydenta.

Telegram z targu wołowego z Wiednia nie przyszedł na czas.

Wiedeń, d. 13 kwietnia, 10 godz. 40 min.

Akcje Franco-Austr.-B.	—·—	Akcje kolei Karola-Lud.	248·50
„ Kredytowe	196·0	„ „ Południowej	146·50
„ Anglo-Austr.-B.	128·75	Baubank	76·50
„ Unionsbanku	107·—	Vereinsbank	14·50

Usposobienie: zadawalniające

Telegraficzne kursa wiedeńskie.

Wiedeń, d. 11 kwietnia, 2 godz. 30 min.

Akcje Banku Fra.-Austr.	31·25	Akcje Anglo-Bank	74·—
„ Węg. Kred.	139·—	„ Ungar. Ostbahn	49·25
„ Angl. Austr. B.	124·50	Galic. Indemnizacje	—·—
„ Związkowego B.	105·50	1864 Losy	138·25
„ Kolei Kar.-Ludw.	248·50	Koszycko-Oderberg.	132·—
„ „ Północnej	204·50	Verkehrsbank-Actien	99·—
„ „ Siedmiogr.	—·—	Tureckie Losy	45·—
„ „ Południow.	144·25	Baubank-Actien	75·50
„ „ Alföldzkiej	138·—	Staatsbahn „	313·—
„ „ Elżbiety	194·50	Bankverein „	63·—
„ „ Lw.-Czern.	150·50	Wiener Bauverein	33·10
„ „ Węg. Półn.	107·—	Hypoth.-Rentenbank	15·50
„ Vereinsbank	14·25	Rosyjskie Banknoty	1·54

Usposobienie: ustalone.

Berlin, Mosk. noty bank.	93⅝	Berlin, Kolej państwowa	186½
„ Akcje kredytowe	115¾	„ Kolei rumuńsk.	42¼
„ Lombardy	84¾	„ Austr. noty bank	89¾
„ Galicyjskie	110½	Uspos.: ustalone.	

Lwów, 11. kwietnia.

Jed. dług państ. w bankn.	69·30	Akcje Banku kredytow.	195·—
„ „ „ srebrze	74·—	Londyn	112·15
Losy pożyczki z r. 1860	103·70	Srebro	105·35
Akcje Banku wiedeńsk.	955·—	Napoleondor	8·96

Przyjechali do Lwowa od 12. do 13 kwietnia.

Hotel Europejski. B. Chotomski z Dawidowa, B. Jocz z Krzywczy, Z. Krzeczunowicz z Korszowa, F. Krzysztofowicz z Trybuchowic, J. Kopczyński z Tarnopola, K. Mabczyński z Podhajczyk, S. Kotowski z Budy.

Hotel Żorża. A. hr. Zamojski z Warszawy, J. Jaworski z Romanówki, L. Łempicki z Halicza, T. Trzecieski z Miejsca, P. Kolbuszowski z Łackiego.

Hotel Angielski. B. Bohorjewicz z Bukowiny, A. Hauterive z Siedlisk. A. Krajewski z Dubia, A. Kozłowski z Uhrynowiec, P. Trzciński z Koniuch, A. Myszkowski z Michałowic, J. Klimuntowski z Stanisławowa, F. Latkowski z Krakowa.

Hotel Krakowski. M. Gorzycki z Krakowa, J. Strożecki z Brodów, St. Malinowska z Wołynia.

Pociągi kolejowe: Przychodzą na główny dworzec: z Krakowa o 5. g. 57. m. rano, 9. g. 45. m. w nocy i 10. g. 50. m. rano — z Czerniowiec: 3. g. 58. m. rano 3. g. 45 m. po południu i 11. g. 8 m. w nocy — z Podwołoczysk i Brodów: 4. g. 18. m. rano, 4. g. 8. m. po południu i 10. g. 58. m. w nocy.

Odchodzą: do Krakowa 5. g. 5. m. rano, 5. g. 8 m wieczór i 11. g. 28. m. w nocy — do Czerniowiec: 6. g. 17. m. rano, 12. g. 15. m. w południe i 11. g. w nocy — do Podwołoczysk i Brodów: 12. g. w połud., 10. g. w nocy i 6. 7. m. rano.

Lwów z izby handlowej dnia 11. kwietnia.	żądają	płacą
I. Akcje za sztukę.		
Kolej gal. Karola-Ludwika	249 50	247 50
„ Lwow.-Czerniowieckiej	152 —	149 50
Banku hip. gal. pr 200 złr.	220 —	216 —
„ krajow. z wpł. 50%	— —	
II. Listy zast. za 100 złr.		
Tow. kred. galic. 5 prc. w. a.	83 50	82 75
„ „ „ 4 „ „	74 —	73 —
„ „ „ 5 „ w 27. l.	83 75	83 —
Banku hipot. galicyjsk. 6 prc.	88 —	87 20
Gal. zakładu kred. włośc.	95 —	93 10
[illegible]	[illegible]	[illegible]

Pożyczki loteryjne.	żądają	płacą
Losy pożycz. z roku 1839	319 —	301 —
„ „ „ 1854	[illegible]	[illegible]
„ „ „ 1860	[illegible]	[illegible]
„ „ „ 1864	[illegible]	[illegible]
„ prem. poż. węgiersk.	[illegible]	[illegible]
„ Komorenta	[illegible]	[illegible]
„ Kredytowe	[illegible]	[illegible]
„ Żeg. parowej na Dunaju	[illegible]	[illegible]
„ księcia Salm	[illegible]	[illegible]
„ „ Palfy	[illegible]	[illegible]
„ „ Klary	[illegible]	[illegible]
„ hr. St.-Genois	[illegible]	[illegible]
„ miasta Budy	[illegible]	[illegible]
„ ks. Windischgrätz	[illegible]	[illegible]
[illegible]	[illegible]	[illegible]

	żądają	płacą
Akcje wiedeńskie do obr. płod.	80 —	78 —
„ galic. hipotecznego	— —	— —
[illegible]	14 —	13 50
[illegible]	[illegible]	[illegible]

Pokziękowanie.

Doktor **Berger Antoni** należy do rzętych zacnych lekarzy, którzy w całej doniości poczuli świętość swego powołania. Nie ść być biegłym w sztuce swojej, nie dość ć gotowym na każde wezwanie pacjenta, właszcza, jeśli widoki spodziewanej nagrody nętnem czynią takie wezwanie, ale przejrzeć uszę cierpiącego, ogrzać ją ciepłem własnego erca, ale bez oglądania się na przeszkody i rzeciwności, pozyskać zupełną ufność i wiarę, o zaleta, której sprostać nie każdy potrafi, która jednak niezbędną jest dla lekarza, pragnącego coś więcej nad prosty zysk pieniężny.

Do małego dziecięcia naszego, któremu straszne zapalenie płuc groziło zgubą nieochybną, zawezwaliśmy pomocy **Dr. Bergera.** Wiek tak młody i okropne cierpienia jego, przyznajemy to teraz, czyniły to uleczenie tak nieprawdopodobnem, że jedyna ucieczka serc rodzicielskich była w rozpaczy. **Dr. Berger** zaszczepił w nas nietylko uczucie szlachetniejsze, ale powrócił stroskanym rodzicom co było dla nich najdroższego: zdrowie i życie dziecięcia. A czem? Nie samą zimną sztuką lekarską, ale zarazem tą miłością, jaką znalazł we własnem sercu, tą niezmrodowaną pieczołowitością, temi iście macierzyńskiemi zabiegami, przy których dziecię czuło coś więcej nad nudną miksturę.

Przyjm więc Szanowny Panie, tu na tem miejscu, publicznie wyrazy naszej dozgonnej wdzięczności, której zastąpić nie potrafi pieniężna zapłata, tę zapłatę masz w sercu naszem. 2132 1—1

Julian i Anna Markowscy.

Mało używany Velociped.

dwie kasetki, jedna angielska ogniotrwała, łóżko żelazne na sprężynach fabryki paryskiej i kilka starych mebli za mierną cenę częściowo do **sprzedania** w realności p. Boguckiego, na przedmieściu Łyczakowskiem, za kaplicą na lewo, uliczka Ubocz l. 4. gdzie także małe pomieszkania z ogrodem są do **wynajęcia.**

Bliższe szczegóły udziela zarządca na miejscu, od godziny 4tej po południu lub rano przed godz. 8mą. 2145 1—1

ERNSDORF
Zakład leczenia żętycą

u stóp Beskidów, o trzy kwadranse odległości od stacji kolei żelaznej Bielitz.

Otwarcie sezonu dnia 15. maja.

Środki leczenia: żętyca, mleko, kumys i kąpiele sosnowe.

Przepyszny park, dobre restauracje, kursalon i czytelnia; stała muzyka; stacja pocztowa i telegraficzna. 2139 1—6

Lekarz miejscowy: Dr. **Michał Kaufmann.**

---

300  Owiec hiszpańskich

są z przyczyny kończącej się dzierżawy z wolnej ręki **zaraz do sprzedania.**

Bliższa wiadomość w Miknlicach, ostatnia poczta Przeworsk. 2101 3—3

Maź
z węgla kamiennego (Goudron)

do smarowania drzewa i dachów drewnianych i metalowych, ochraniająca od gnicia i rdzy. 50 kilogramów czyli 1 cetnar cłowy 2 złr. 25 ct. w. a. Niżej 50 kilogramów 5 centów od kilogramu.

144 1—2 **Zakład gazowy.**

Poszukuje się:

Magazynierki dla sprzedaży w handlu, młodej przyzwoitej osoby.

Kucharza zdolnego.

Praktykantów sklepowych.

Interesowani o bliższe szczegóły mogą się zgłosić do handlu herbaciannego ulica Nowa, czyli Sobieskiego pod l. 9. 2143 1—2

Odezwa.

Od 15. maja, także i wcześniej, poszukuję dla mojej księgarni współpracownika uzdolnionego w prowadzeniu książek i rachunków księgarskich, biegłego w obcowaniu z publicznością, uprzejmego i do samodzielnej pracy przyzwyczajonego, by mię w każdym wypadku zastąpić mógł. — Oferty listownie.

Tarnopol, 10. kwietnia 1874.

2131 1—3 ***J. Csillik.***

KSIĘGARNIA

Seyfartha i Czajkowskiego

we Lwowie,

otrzymała na główny skład:

HISTORJA
zniesienia zakonu Jezuitów
i jego zachowania na Białej Rusi

w dużej 8ce 390 str.

Cena 3 złr. w. a.

Czy Jezuici zgubili Polskę?

2053 w dużej 8ce 490 str. 3—3

Cena 3 złr. wal. austr.

Nowe wydanie.

Ból zębów,

czy to natury reumatycznej, czy też pochodzący od psucia się zębów, przy użyciu

Dr. J. G. POPPA
WODY ANATERYNOWEJ
do ust,

usuwa się skutecznie i prędko.

Tenże sam środek wzmacnia zęby chwiejące się, zapobiega zakrwawianiu się i gębczastości dziąseł, tworzeniu się winnego kamienia, próchnieniu zębów i niemiłemu z ust zapachowi.

Cena za flakonik 1 złr. 40 cnt.

Dr. J. G. POPPA
Roślinny Proszek do zębów.

Oczyszcza zęby w ten sposób, iż przy jego użyciu nietylko usuwa się nieprzyjemny kamień winny, ale i glazura zębów wzmaga się pod względem białości i delikatności.

Dr. J. G. Poppa
Anaterynowa Pasta do zębów.

Delikatne mydło do zębów, dla zapobieżenia ich psuciu się.

Każdemu mocno zaleca się.

Składy we **Lwowie:** w aptece p. dr. Tytusa Zarzyckiego, P. Mikolascha, Zyg. Ruckera i Jakóba Piepesa, w handlu p. Bonifacego Stillera; w **Krakowie:** u pp. Góreckiego, J. Janna, L. Feintucha, E. Stockmara apt., Goldwassera i N. Redyka apt.; w **Czerniowcach:** w apt. Siedleckiego. 2035 2—4

Tania Kawa.

Prawdziwa holenderska 2138 1—4

PALONA KAWA MIELONA

z parowej fabryki N. Kadara w Buda-Peszcie,

która swą **dobrocią,** przyjemną wonią i **taniością,** w krótkim czasie powszechne uzyskała uznanie, jest do nabycia w wielu pierwszorzędnych handlach we Lwowie, w cynowych **hermetycznie** zamkniętych puszkach ¼ funtowych i 5cio funtowych.

N. Kádár, właściciel fabryki w Buda-Peszcie i Wiedniu.

Powyżej wymienioną KAWĘ utrzymuje i poleca handel

ST. MARKIEWICZA

po cenie 22, 25 i 28 cnt. za puszkę ćwierć funtową.

DOM WEKSLOWY

SOKAL & LILIEN

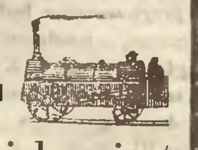
przedtem **O. M. BRAUN**

kupuje i sprzedaje wszystkie rodzaje papierów państwowych i przemysłowych, listów zastawnych, państwowych i prywatnych losów, jako też monety na **warunkach najdogodniejszych.**

Zlecenia z prowincji załatwiają się jak najprędzej. 2028 14—?



SPEDYCJA.



Dla załatwiania przesyłek do wszystkich miast w kraju i za granicą poleca się

AUGUST SCHELLENBERG

we Lwowie. 2058 12—?

Naturalne wszelkiego rodzaju krajowe i zagraniczne

WODY mineralne

świeżo napełniane, sprowadzane **bezpośrednio** ze zdrojowisk, 2135 1—?

i Sól morska (do kąpiel)

są przez całe lato do nabycia w handlu

KAROLA SCHUBUTHA

we LWOWIE, ulica Krakowska l. 150.

Poszukuje się

dzierżawy

od 2000 złr. do 3800 złr., lecz tylko w dobrej pszennej glebie.

Adres: **F. K.** w Chyrowie, Hotel węgierski. 2142 1—3

Wyprzedaż ostateczna po **bajecznie nizkich cenach**

G. SOPUCH.

Uprasza się o pospiech w zakupnie.

trwać będzie tylko do końca kwietnia dla opróżnienia lokalu.

KASY OGNIOTRWAŁE

z fabryki **WERTHEIMA** we Wiedniu

utrzymuje w wielkim zapasie na **SKŁADZIE**

ARNOLD WERNER we Lwowie. 2 34 1—?

Najpierwszy i największy

Magazyn Galanteryjny

A. STEIFA Synów we Lwowie

poleca w wielkim doborze

Towary w najnowszym guście i fasonie

z pierwszych fabryk zagranicznych, jako to: 2099 2—3

PARASOLKI,	**PŁASZCZE gumowe i**
DESZCZOCHRONY,	**Water-Proof,**
KAPELUSZE,	**OBÓWIE męskie, dam-**
CZAPKI,	**skie i dziecinne.**

Po bardzo niskich cenach.

ZNIŻONE CENY ŻNIWIAREK

z powodu spadku ażja **i tylko na czas tego spadku.**

Samuelsona poprawna Royal z przyrządem do transportu w pole	złr. w. a. 375.
dtto **Kosiarka**	„ „ „ 275.
Ceres	„ „ „ 435.
Hovarda nowa, europejska	„ „ „ 375.

Cena zniżona zależy od wczesnych zamówień z ⅓ zadatku. Kredyt za umową.

L. Zieleniewski w Krakowie.

2056 8—10 Fabryka machin, kotłów, narzędzi, odlewarnia i t. d.

CEMENT

Portlandzki Grodzicki Romański

wyrobu z roku **1874.**

1112 2—6

utrzymuje na składzie

ARNOLD WERNER we Lwowie.

Magazyn gotowych ubiorów męskich

ZYGMUNTA STEIFA

ulica Jagiellońska l. 2,

poleca na teraźniejszą porę gotowe ubrania, mianowicie:

Paletoty wiosenne i letnie, Tużurki, Marynarki, Spodnie, Kamizelki, Kurtki do polowania — również **ogromny wybór SUKNA** kortów w najnowszych kolorach i z pierwszorzędnych fabryk po cenach najprzystępniejszych. 2081 3—?

Bank Galicyjski dla Handlu i Przemysłu w Krakowie.

Piąte Zwyczajne
Ogólne Zebranie Akcjonarjuszów
Banku Galicyjskiego dla Handlu i Przemysłu

odbędzie się

we środę dnia 27. Maja 1874 r.

o godzinie 11. przed południem, w lokalu Banku, pod l. 19 gm. I., Rynek Główny

w KRAKOWIE.

Porządek dzienny obrad:

1) Sprawozdanie z czynności Banku za rok 1873;
2) Sprawozdanie Rady nadzorczej co do sprawdzenia rachunków;
3) Oznaczenie dywidendy za rok 1873;
4) Oznaczenie ilości wylosować się mających Akcyj Pierwszeństwa i losowanie takowych;
5) Wybór czterech członków Rady nadzorczej w miejsce ustępujących.

Aby mieć głos na Ogólnem Zebraniu, trzeba posiadać najmniej piętnaście Akcyj zakładowych, albo trzydzieści Akcyj Pierwszeństwa. Każde 15 Akcyj Zakładowych, albo 30 Akcyj Pierwszeństwa dają jeden głos. Więcej jak 20 głosów jedna osoba mieć nie może (§. 47).

Każdy Akcjonarjusz życzący sobie wykonywać prawo głosowania na Ogólnem Zebraniu, winien przynajmniej na dni 14 przed 27. maja b. r. złożyć posiadane przez siebie Akcje Zakładowe lub Akcje Pierwszeństwa do kasy Banku Galicyjskiego dla Handlu i Przemysłu, w zamian których otrzyma kartę wejścia na Ogólne Zebranie obok dotyczącego poświadczenia odbioru.

Na karcie wejścia wyrażoną będzie ilość głosów, jaką posiada osoba mająca wstęp na Ogólne Zebranie (§. 49).

Akcje składane być mają od daty niniejszego ogłoszenia do włącznie 13. maja bieżącego roku w kasie Banku Galicyjskiego dla Handlu i Przemysłu w Krakowie w godzinach biurowych.

Kraków, 10. kwietnia 1874.

2146 1—1 **Dyrekcja.**

LOSY MIASTA KRAKOWA

Główne wygrane złr. wal. austr.

40.000, 35.000, 20.000, 15.000 i t. d.

Najniższa wygrana złr. w. a. 30.

Najbliższe ciągnienie dnia 2. Lipca 1874 r.

W roku 1874 i 1875 po **4** ciągnienia,

sprzedają 2004 16—?

we Lwowie: C. k. uprz. gal. akcyjny Bank hipoteczny
i filie jego w **Krakowie, Czerniowcach i Tarnopolu;**

„ „ **Galicyjski Bank krajowy**
i filia jego w **Brodach;**

w Wiedniu: Bank und Wechselgeschäft der Niederösterreich. Escompte Gesellschaft.

Ces. król. uprzywil. galicyjski akcyjny

BANK HIPOTECZNY

wydaje we LWOWIE i przez
filie w Krakowie, Czerniowcach i Tarnopolu
od dnia 15. Lutego 1874

ASYGNACJE KASOWE

4½	**procentowe**	**płatne**	**w**	**8**	**dni po**	**wypowiedzeniu**
5	„	„	„	**14**	„ „	„
5½	„	„	„	**30**	„ „	„
6	„	„	„	**60**	„ „	„
6½	„	„	„	**90**	„ „	„

Wszystkie asygnaty kasowe ***przed 15. lutego 1874*** w obieg puszczone oprocentowane będą o ***pół procent niżej,*** a mianowicie:

5	**procentowe od dnia**	**23. lutego b. r.**	**tylko po**	**4½**	**procent**
5½	„ „ „	**1. marca** „	„ „	**5**	„
6	„ „ „	**15.** „ „	„ „	**5½**	„
6½	„ „ „	**15. kwietnia**	„ „	**6**	„
7	„ „ „	**15. maja b. r.**	„ „	**6½**	„

2003 15—?

z zachowaniem dotychczasowych terminów wypowiedzenia.

Lwów dnia 15. lutego 1874 r. **Dyrekcja.**

Wydawca i redaktor odpowiedzialny: Rewakowicz Henryk.

Z drukarni „Dziennika Polskiego" A. J. O. Rogosza. Zarządca L. Zubalewicz.